

**Ryczywół\_4**  
**Karta wywiadu etnograficznego**

<b>Metryczka miejscowości</b>		
Powiat	obornicki	
Gmina	Ryczywół	
Miejscowość	Ryczywół	

<b>Metryczka wywiadu</b>			
Data realizacji	17.09.2013 r.	Miejsce wykonania	Pracownia Rękodzieła Artystycznego
Czas trwania	01:17:00	Forma i wielkość	Plik audio: 105 MB
Przeprowadzający	P.B.	Komentarz	

<b>Metryczka informatorów</b>				
Kod	Płeć (K/M)	Wiek	Funkcja społeczna	Komentarz
RY_RY_004	K	Ok. 40 lat		

<b>Informacje etnograficzne</b>	
<i>Tematyka</i>	<i>Pozyskane informacje (ew. cytaty)</i>
<b>I. Toponomastyka i etnonimy</b>	
Nazwy miejscowości (historyczne; zwyczajowe)	Patrz legendy i podania.
Nazwy lokalne (przysiółków, części wsi, pól, łąk, pojedynczych gospodarstwa)	Nic mi do głowy nie przychodzi w tej chwili.
Nazwy topograficzne (cieków wodnych, stawów, wzniesień, obszarów leśnych, toń wodnych, uroczysk)	Nie.
Nazwy pojedynczych obiektów przyrody żywej i nieożywionej (pojedynczych drzew i głązów narzutowych)	W Ryczywole nic takiego nie ma.
Endonimy (nazwy własne grup lokalnych i regionalnych)	Brak informacji.
Egzonimy (nazwy zewnętrzne grup lokalnych i regionalnych)	Brak informacji.
<b>II. Folklor dawny i inne zjawiska kulturowe</b>	
Podania (opowieści) o wydarzeniach lokalnych	Jest legenda cały czas przekazywana z pokolenia na pokolenie i ona generalnie funkcjonuje, czyli rolnik orząc pole wydobył obraz Matki św. i wtedy podobno te woły uklęknęły i zaczęły ryczeć i stąd ta nazwa. Tak zostało.
<b>Tradycyjne obrzędy (także te związane z tradycjami religijnymi) doroczne</b>	
1.	<p>św. Andrzeja (Andrzejki)/św. Katarzyny (Katarzynki)</p> <p>Myślę że to troszeczkę zanika. Szkoły ewentualnie w jakiś sposób obchodzą, natomiast tak wśród mieszkańców to jedynie jakieś zabawy taneczne w tym czasie. Raczej takie prywatne, czyli przez lokale które tutaj są, restauracje, albo wśród znajomych we własnych gronach. Takie prywatne. Myślę że nikt raczej nie obchodzi tak specjalnie andrzejek typowo, czyli</p>

		lanie wosku. Przynajmniej w moim gronie. Raczej dzieci w szkołach.
2.	św. Marcina/11 listopada	Nie słyszałam żeby ktoś, to raczej Poznań. Tutaj na naszym terenie tego się nie kultywuje. Piecze się rogale, ale nie jest to jakieś obrzędowe. Przy okazji, jest święto to się każdy podpina pod to święto żeby poświętować.
3.	Adwent	Dzieciaki z lampionami chociaż to też troszeczkę zanikło, bo kiedyś, jak były tutaj siostry zakonne, to lata mojej szkoły czyli 80-te, początek 90. Siostry zakonne jak to kobiety, one bardzo dbały o takie drobiazgi czyli lampiony. Robiły i same i sprzedawały i robiły z dziećmi, z taką baterijką wielką na lampeczkę, z tym się chodziło. Teraz coraz mniej bo tych lampionów tych starych, które myśmy mieli na takim kiju fajnym, tego już nie widziałam, nie spotykam, bo są chińskie różne dostępne i wtedy z innymi dziwnymi lampkami dzieci chodzą. Oczywiście roraty ze świeczkami, lampkami są.
4.	św. Mikołaja (Mikołajki)	Tutaj przychodzi Mikołaj i w butach zostawia prezenty, drobiazgi. Trzeba te buty wyczyścić. Dzieciaki szykują buty dzień wcześniej, ustawiają. Rano się budzą z już gotowym prezencikiem. W Ryczywole są Mikołajki na rynku [wprowadzone przez sołtys Magdalenę Swobodę, bardzo zachwalane przez mieszkańców]. Fajnie to się przyjęło. Myślę, że jeśli ona będzie nadal tym sołtysem, to będzie to nadal kontynuowane. Jest i jedzenie uszykowane, proste swojskie. Ona jest bardzo gościnna i jednak ci ludzie którzy przychodzą są ugoszczeni.
5.	Wigilia	Przychodzi Gwiazdor. Chociaż teraz już bardziej te Mikołaje wkradają się w każdym momencie. Czekamy na pierwszą gwiazdkę, ale żyjemy w takim pędzie że nieraz jest to prędzej czy później. U nas choinka jest wcześniej, przynajmniej w mojej rodzinie, nie za wcześnie dzień dwa wcześniej. 12 potraw nie ma. Na pewno pierogi pod każdą postacią, ruskie i z kapustą i grzybami. W rodzinie nikt nie robi pierogów i wtedy ja robię setki sztuk i przychodzą do nas właśnie na pierogi, to jest podstawowe danie, bez niego nie ma wigilii, zupa grzybowa, ryby, karp, kompot z suszonych owoców, makielki pojawiają się. Sernik, makowiec dwa podstawowe, a potem w zależności jakie są życzenia. Pierniki też, przez moją mamę są pieczone już dużo dużo wcześniej, bo one są notorycznie zjadane przed świętami i kilka razy je musi piec. Z opłatków, które myśmy mieli, zostawała jakaś część i wtedy ojciec zanosił faktycznie zwierzakom. Zawsze przed kolacją przynosił siano, które było rozłożone pod obrusem, to było zawsze i do tej pory. Dodatkowe nakrycie też zawsze. Łamanie się opłatkiem, życzenia, modlitwa czy czytane Pismo Św., różnie, ale generalnie zawsze modlitwa przed jest. Wigilia jest postna i mimo że zniesiono ten post, to chyba już tak zostanie, to jest

		tutaj kultywowane. Pasterka jak najbardziej
6.	Pierwsze i Drugie Święto Bożego Narodzenia	Pierwszy dzień świąt, tak się przyjęło, że się odwiedza rodzinę, natomiast drugi dzień znajomi, przyjaciele. Mało kto się odważy w pierwszy dzień świąt do znajomych uderzyć, bo on jest zarezerwowany dla rodziny. Jest taka tradycja. W pierwszy dzień świąt nie gotuje się obiadu, ale to różnie, bo jest dużo jedzenia przygotowanego. Niekiedy w drugi dzień świąt zdarza się, że jest on przygotowany
7.	Sylwester/Nowy Rok	Ściąganie bram, w ogóle takie psikusy. Mama opowiadała, że w ich rodzinnym domu w Ludomach, dziewięcioro ich było rodzeństwa, także chłopaki tam ostro broili, nieraz zdarzyło się że nawet wóz drabiniasty był wyniesiony i ustawiony na dachu stodoły. Furtki były notorycznie wynoszone, pochowane. Kiedyś więcej, teraz troszeczkę mniej bo jednak ludzie się burzą. Pewnie się zdarza, my nie mamy bramy więc u nas nie ma takiej możliwości. Na nowy rok, golonka na pewno jest. Torty tak, ja raczej już nie bardzo, ale moi rodzice tak. Faktycznie kiedyś się te torty na Nowy Rok piekło. Masy, kremy na tych masłach, takie klasyczne własnoręcznie robione. U mojej mamy do dzisiaj, u starszych osób.
8.	Trzech Króli	Na pewno pisanie na drzwiach [K+M+B] kredą. Przebrani królowie, to było ale podejrzewam że jeszcze wcześniej, czyli jeszcze pokolenie moich rodziców. To chodzili poprzebierani, różni kolędnicy. ja tego nie pamiętam już.
9.	Kolędnicy	Kolędników to znam raczej z opowiadań
10.	MB Gromnicznej	Do kościoła z gromnicami do poświęcenia. Mówi się, że gromnica w każdym domu musi być. U nas było tak w domu, ja może nie bardzo to kultywuję, ale np. moja sąsiadka w domu obok bardzo, że gromnicę zapalała się jak była burza. To za każdym razem człowiek wstawał i się ubierał, niezależnie od tego o której godzinie ta burza przyszła, nieważne czy w nocy czy w dzień, to zawsze była ta gromnica zapalona. I normalnie się jej używało nawet gdy nie było prądu, to nie był schowany przedmiot, wyciągany od święta. No i gromnicę później jeśli ktoś umarł, to faktycznie przy ciele, one były używane.
11.	Karnawał, tłusty czwartek, koniec karnawału	Pączki, zabawy. Zabawy organizowane przez kawiarnie. Jest jedna duża robiona przez szkołę podstawową i ta się tak przyjęła się dość mocno. Wrosła tutaj w tradycję, że raz do roku jest taka zabawa duża, huczna dla dorosłych. Karnawałowa dlatego że rada rodziców ze szkoły, zresztą też w tym uczestniczyłam, jako organizator. Rada rodziców w szkole zbiera pieniądze, na cele szkolne, na różne rzeczy i robią dużą zabawę karnawałową , taki bal z orkiestrą z jedzeniem. Jak myśmy robili to była obsada ok. 300 osób na hali sportowej. Ci którzy się zajmują różnymi rzeczami dają różnego rodzaju

		fanty, zbierane są pieniądze, jest loteria. Te pieniądze później wędrują do dzieciaków w szkole. Bardzo fajny zwyczaj. Pamiętam że ok 10 tys. mieliśmy z takiej zabawy dochodu, to było dużo.
12.	Topienie Marzanny	To tak, szkoła we Flincie.
13.	Środa Popielcowa	To obrzędy związane z kościołem, czyli msza w kościele, posypywanie głowy popiołem. Ale również ostry post, ścisły post.
14.	Śródpoście	Najczęściej chyba śledź, w każdej postaci, on był typowo postny i jest typowo postne danie.
15.	Niedziela Palmowa	Tu raczej każdy robi taki niewielki bukiet, albo ma już jakąś gotową ze sklepu. Nie spotkałam się żeby ktoś specjalnie robił. Mieliśmy jakieś tam warsztaty, też z panią Ireną Swobodą m. in. żeby robić te palmy, ale myślę że jakoś to nie funkcjonuje tutaj specjalnie, nie ma takiego zwyczaju że się robi specjalnie na ten dzień palmy. Raczej jakiś bukiet niewielki. Warsztaty były raczej dla dzieciaków, cieszyły się popularnością. Malowaliśmy pisanki przede wszystkim i przy tej okazji te palmy. Dwa razy były do tej pory. Zobaczmy jak w tym roku. U mnie w rodzinie dzieciaki przychodziły do mnie przed świętami malować pisanki. Z dziećmi to są jakieś proste rzeczy, czyli oklejanie papierem, malowanie, ostatnio posypywaliśmy jakimś piaskami kolorowymi, ale to nie są jakieś tradycyjne, wyszukane
16.	Triduum Paschalne	Brak informacji.
17.	Wielkanoc (święcenie koszyczka)/Niedziela Wielkanocna	Tort dość często na Wielkanoc był pieczony. Z dzieciństwa ja w ogóle nie pamiętam malowania pisanek. U nas chyba tych pisanek się w ogóle nie malowało, ewentualnie babcia barwiła wszystkie w cebuli. I to było wszystko, ani razu nie pamiętam malowania pisanek. natomiast takie czyste gotowane i one były wkładane do koszyka, albo w cebuli ewentualnie babcia jeszcze coś tam wyskrobywała, ale malowania nie pamiętam. Potrawy to torty m.in. szynki gotowane czy pieczone i babki, żurek biały, biała kiełbasa na pewno. Mazurków nie pamiętam, raczej torty i baby, sernik. W koszyczku jajka, babka wielkanocna, sól, pieprz, baranek z masła, chleb, kiełbasa jakaś tam wędlina. Nigdy nie było żadnych słodczy, jakiś owoców, pomarańczków, tego typu. Dzieci muszą sobie przygotować gniazdo [dla zajączka]. To chyba taka tradycja, która już się ciągnie. Czyli gdzieś w ogrodzie trochę słomy czy siana się znosiło i szykowało takie gniazda i faktycznie w ten poranek wielkanocny dzieciaki znajdowały i znajdują prezenty.

18.	Poniedziałek Wielkanocny	Lany oczywiście. Wydaje mi się że troszeczkę zanika, kiedyś to było takie dość perfidne, tzn. nikt się nie przejmował co się wydarzy czy ktoś oberwie, czy nie oberwie. Po prostu wyjście z kościoła i przejście przez rynek równa się że przyjdę zmoczony, niezależnie stary czy młody. Tam się woda lała wiadrami z okien i zawsze wszyscy przychodzili zmoczeni. Teraz ludzie się troszeczkę boją, bo są różne niemiłe sytuacje i te wszystkie pistolety chińskie. Na pewno nie jest to na taką skalę co kiedyś.
19.	Zielone Świątki	Nie pamiętam tego.
20.	Boże Ciało	Rynek zawsze jest ubrany na Boże Ciało. 4 ołtarze, bo przechodzą przez rynek. Ale jest też na mniejszą skalę i trochę ubożej. Kiedyś to było bardzo zielono. Dużo tych brzózek, ołtarze były na zakończenie oktawy również, a teraz na zakończenie jest tylko wokół kościoła procesja. Nie jest to mocno ubierane. Gałęzie z tych brzózek, które są przy kościele poustawiane, odrywa się gałęzie i przynosi do domu, żeby to szczęście sobie do domu przynieść. ona póki nie wyschła to była, później się ją wyrzucało. Sypanie kwiatków i dekorowanie trasy procesji, w oknach to też.
21.	św. Jana	Wianki, ja się nie spotkałam, żeby to funkcjonowało. Kapać wolno było się od św. Jana, było to przestrzegane.
22.	MB Zielnej	Nie kojarzę tego zupełnie.
23.	MB Siewnej	Brak informacji.
24.	Dzień Wszystkich Świętych/Dzień Zaduszny	Sprzątanie, dekorowanie grobów. Msza jest na cmentarzu. My najczęściej wyjeżdżamy i tutaj nie uczestniczymy. Ale też często rodziny się później spotykają. Taki rodzinny dzień.
25.	Inne tradycyjne wydarzenia doroczne (cykliczne) istotne dla informatora	Palenie ognisk ostatniego dnia kwietnia. To jest dla nas majówka. Potem zaczynają się majówki wszędzie indziej. Natomiast ten ostatni dzień kwietnia tutaj się tak przyjęło. Teraz każdy na swoim terenie jakieś ogniska, grille raczej, a kiedyś za moich czasów dzieciństwa to cała Flinta dookoła była obsypana ogniskami, bo wszyscy w tym miejscu robili majówki. Biesiadowanie do rana
Tradycyjne obrzędy rodzinne i okolicznościowe		
1.	Narodziny i chrzest	Na pewno były czerwone kokardki w wózkach i taki obrazeczek św., żeby nikt jak to się mówiło tutaj nie ociotował dziecka, nie rzucił uroku. Jeszcze moje dzieci miały, babcia pierwsze co zrobiła to przyczepiła czerwone kokardy w wózku. Na roczek to jest książka, różaniec, książeczka, kieliszek obowiązkowo i dziecko wybiera. Świecę i szatkę załatwiają chrzestni

2.	Ślub i wesele	<p>Na pewno lokalną tradycją jest polter. Nieraz nawet dwie wioski dalej, oni nie słyszeli o czymś takim, a tutaj bardzo tego się przestrzega. Teraz trochę inaczej. Młodzi w tej chwili ustalają sami kiedy ten polter ma się odbywać. Natomiast ja ja brałam ślub nie było takiej opcji, polter był dzień wcześniej i nie było możliwości żeby gdzieś to przenieść. Po prostu tak czy siak ludzie przychodzili, te butelki. Nie było wybierania sobie terminu wcześniejszego i zapraszania też nie było. Każdy kto przyszedł dostał placek, wódka, dwie podstawowe rzeczy. Można było ewentualnie sobie przygotować miejsce, gdzie te butelki będą zbijane. To jeszcze było w miarę uszanowane, ale generalnie jakby ktoś chciał to mógł tłuc gdzie chce, bo tak naprawdę nie mieliśmy na to wpływu zupełnie. 13-15 lat temu jeszcze tak było. Teraz młodzi uważają, że są zbyt zmęczeni później na wesele. Teraz trochę inaczej bo i kosmetyczki i fryzjerzy i różne rzeczy się wydarzają w ten dzień i myślę, że nie mają na to czasu. My nie mieliśmy takiej możliwości, po prostu był dzień wcześniej i trzeba było całą tą oktawę przetrwać, nikt się nie pytał czy będziemy zmęczeni czy nie. Najczęściej trwało tak długo, aż się wszyscy nie spili (opowiada ze śmiechem) i poszli sobie do domu. Zawsze odbywało się u pani młodej. Młodzi musieli zawsze wszystko posprzątać. Więc rano się stawało szybko wszystko sprzątało. Wiadomo dom weselny, no musi to jakoś wyglądać i dopiero się człowiek szykował na wesele. maraton był niezły polter, wesele, poprawiny i człowiek dopiero mógł oko zmrużyć. Poprawiny w niedzielę. Czytanie telegramów, jak ja brałam ślub to jeszcze obowiązywało, nie wiem jak teraz. Wydaje mi się że teraz zanika bo to jest kwestia tego, że daje się pieniądze najczęściej i to czytanie telegramów jest dość niezręczne w tym momencie. Robi się specjalne skrzynki z tego co ostatnio słyszałam, dosyć często na te telegramsy ozdobione, z dedykacjami, że to jest właśnie na ślub i w tych skrzynkach, czy w jakimś pojemniku specjalnym się te telegramsy zabiera. Zdarzyło mi się robić też taką skrzynkę. Jakiś kuferek i on jest właśnie ozdobiony że ślubne, najczęściej z młodą parą, z konkretnymi tymi ludźmi i przy składaniu życzeń te telegramsy wędrują do tej skrzynki. Oczepiny o 24.</p>
3.	Śmierć i pogrzeb	<p>Teraz zmarły wywożony jest do kostnicy. Teraz nie słyszałam żeby ktokolwiek w domu zostawał. W kostnicy odbywa się później, przez te dni zanim jest pogrzeb różaniec codziennie. Kostnica jest generalnie od dawna, tylko nie było takiego zwyczaju. a może nie było jeszcze takich lodówek, nie wiem. Bo kostnica jest tutaj bardzo dawno jak tylko pamiętam. Pamiętam, że jak mój dziadek zmarł to wysypywało się piasek, bo leżał w domu i to było w letnim okresie. Ponad 20 lat temu, ja byłam jeszcze dzieckiem. Wysypywany był w tym pokoju piach, po to jakby te soki gdyby wylatywały z ciała, żeby spływały do tego piasku, żeby się to nie roznosiło. Ale on był</p>

		ubrany w trumnie i do pogrzebu przez kilka dni leżał. W trumnie ale na tym wysypanym piasku. Do trumny książeczkę, różaniec, zdarza się też osobiste rzeczy czy okulary czy coś co zmarły bardzo lubił, to często.
4.	Inne zjawiska	Brak informacji.
	Zespoły i tradycje folklorystyczne, śpiewacze, muzyczne, w tym: przeglądy i festiwale oraz twórcy słowa	Zespół "Chłopcy z tamtych lat". Nie wiem jak to z tymi zespołami, bo to jest taka generalnie rozpacz jeśli chodzi o Dom Kultury. W naszym DK się nic nie dzieje, jeżeli ktoś coś organizuje to faktycznie sołectwo LGD - to Stowarzyszenie z Krainy Trzech Rzek, natomiast DK funkcjonuje bardzo kiepsko. Współpraca z tego co słyszałam jest ciężka, między wszystkimi. Ciężko się rozmawia, ciężko się załatwia, ciężko cokolwiek wynegocjować. Gdyby nie to że sołtys działa, LGD działa, to myślę że nawet dożynki by leżały, bo to nie było by dopracowane zupełnie.
	Tradycje kulinarne, w tym: produkt regionalny i lokalny, potrawy świąteczne, przepisy	Pamiętam, że w ogóle często u nas zimą pojawiała się cebula z olejem. Teraz to by się sałatką nazywało. Ta cebula z olejem z odrobiną octu, zimą najczęściej do pajdy chleba ze smalcem, to się często pojawiało. Na pewno można powiedzieć, że nasz chleb pieczony przez naszą piekarnię. Niekiedy przyjeżdżają do nas ludzie z okolic, to kupują zawsze chleb z naszej piekarni, bo jest bardzo dobry, bardzo tradycyjny. Jest bardzo dobrym produktem lokalnym. I ludzie bardzo sobie go chwalą. Jest bez żadnych dodatków, bez żadnych brzydkich rzeczy i faktycznie pyszny. Już to zanikło, ale u mojej babci, to był rarytas. Jak się zabijało kaczki, to łebki same obcięte były gotowane na piecu w jakimś garnuszku i rarytasem były te kaczki mózdzki. Czarninę do tej pory się robi, u mnie nie, ale u rodziców tak.
<b>III. Tradycje rękodzielnicze</b>		
	Tradycje wytwórczości rękodzielniczej, sztuki ludowej oraz artystów nieprofesjonalnych	<p>Nie wiem czy w ogóle tutaj istnieją takie tradycje rękodzielnicze. Nie ma takich osób, które hafty wykonują. Chyba każdy we własnym zakresie. Poza panem Irkiem [...], bo to jest faktycznie pasjonat i muzyk i rzeźbiarz. Super człowiek, bardzo sympatyczny.</p> <p>Moja pracownia jako firma jest czwarty rok, Pracownia Rękodzieła Artystycznego. Natomiast ta pasja to od zawsze gdzieś tam funkcjonowała. Ja wiecznie już od podstawówki już coś dłubałam. Przechodziłam przez wszystkie etapy, przez które rękodzielnicy przechodzą, Hafty krzyżkowe, zwykłe, szycie, malowanie na szkłe, wszystko co się pojawiało. Kiedyś nie mieliśmy takich możliwości jak teraz młodzi ludzie, że jest wszystko na wyciągnięcie ręki i książki i warsztaty i świetnie wyposażone sklepy i wszystko można kupić, nie było internetu. Funkcjonowało się tak jakby z niczego. Człowiek kombinował co można z danej rzeczy zrobić. Pamiętam, że moim</p>



marzeniem było dostać farby do szkła, to było niewyobrażalne na tamte czasy, że można coś takiego kupić. Przez krótki czas miałam kwiaciarnię, jak urodziłam dzieci zamknęłam ten sklep. I zostałam w domu, zaczęłam je wychowywać, zawsze sobie coś dodatkowego robiłam, bo człowiek musi mieć jakieś zajęcie. I z czasem ta pasja, zaczęło się okazywać, że to może być moim zajęciem na poważnie, że to może być mój zawód i że można z tego żyć. Co mnie bardzo cieszy, bo ja mam pracę jak marzenie. Technik jest masa, ja niektóre poznaję i filce różne, nawet nie jestem w stanie tego wszystkiego wymienić, malowanie na szkle, decoupage. Natomiast teraz skoro się zrobił spory biznes w skali kraju, to wymyślane są różne takie sztuczne przez producentów rzeczy, ale generalnie jak się pojawia coś nowego to staram się zobaczyć i poznać. Niekoniecznie będę to robić, bo mam tylko dwie ręce i bym zwariowała gdybym to wszystko wiedziała i robiła. Raczej pozostaję wierna decoupagowi. Trudno jest określić wiercenie jajek, jako szczególną technikę, po prostu ozdabiam pisanki, lubię to robić i bombki przy okazji. Trudno jest się z takiego ozdabiania utrzymać i wpadłam na pomysł, że mogłabym prowadzić z tego warsztaty i kolejnym etapem było powstanie sklepu z materiałami do decoupagu, do rękodzielniczych rzeczy, on jest internetowy. Sama produkcja tych ozdóbek wiąże się z tym, że będzie ciężko zarobić na utrzymanie. Warsztaty prowadzę od momentu kiedy powstała pracownia 4 lata. Robię warsztaty na miejscu u siebie, generalnie wyjazdowe coraz mniej i teraz w tym roku zaczęłam robić takie kilkudniowe w gospodarstwie agroturystycznym, chociaż nie wiem czy będą one kontynuowane w tym samym miejscu, w Szamocinie. Natomiast impreza fajna, podobało mi się, i będę robić ją w przyszłym roku też. Przyjeżdżają osoby z całej Polski, to jest fajne że jesteśmy tam trzy dni i wtedy faktycznie można dużo zrobić, dużo się nauczyć. No super impreza. Chętni zgłaszają się przez internet, z noclegiem, z wyżywieniem. Pierwsze prace jeśli chodzi o te ażurowe jajka, to zaczęłam robić, bo widziałam w jakiejś tam gazecie, że są naturalne wydmuszki gęsie z takimi dziureczkami i pomyślałam że musi być jakaś metoda na to. Siedziałam i dłużałam cyrklem te dziureczki, oczywiście co 10-te się jajko udawała, bo wszystkie pękały. Przyjechał mój mąż i mówi że mamy malutką wiertareczkę, jak ja się do tej wiertarki dorwałam, to nie było opcji żeby przestać, coraz więcej. Potem bum nastąpił jak kupiliśmy komputer, uruchomiliśmy internet i nagle się okazało, że tych ludzi takich zakręconych jest w Polsce bardzo dużo. To był bodziec do tego że można coś takiego robić, tym zajmować się na poważnie. Staram się żeby było perfekcyjne, bo jednak ja występuję z imienia i nazwiska wszędzie. Ponieważ ja jestem jako Sylwia Serwin, nie jako ktoś tam, to dużo jednak ryzykuję. Dlatego musi być ten poziom jednak utrzymany. Uruchamiając sklep internetowy trochę mniej mam

	<p>czasu żeby robić rzeczy twórcze, to jest moją bolączką, bo trochę też niekiedy za tym tęsknię, ale to jest kwestia wyboru, z czego żyjemy. Trzeba to pogodzić. Natomiast te warsztaty to też jest okazja dla mnie żeby usiąść i cokolwiek zrobić, bo faktycznie brakuje tego czasu, a przed świętami w ogóle. Ale nie w sezonie czyli latem, siedzę, dłubię. Ja się nie kształciłam w tym kierunku, wszystkiego się uczyłam sama, Myślę że jako dziecko czekałam na ten moment aż te wszystkie rzeczy będą dostępne. Teraz każdy pomysł, który sobie wymyślę, że można to zrealizować. jest wszystko na wyciągnięcie ręki. To jest wspaniałe w tej chwili.</p>
--	---

#### IV. Przejawy religijności tradycyjnej

1.	Kapliczki i krzyże w miejscowości (okoliczności powstania, rok fundacji, fundatorzy)	Dwa krzyże przy kościele ufundowane przez rodzinę [...].
2.	Miejsca cudowne (święte drzewa, gaje, źródelka)	Nie.
3.	Święte figury, obrazy, rzeźby	Nie słyszałam o czymś takim.
4.	Miejsca kultu religijnego	Kościół pod wezwaniem Św. Mikołaja i Św. Anny.
5.	Lokalne tradycje pielgrzymowania	Jak idzie pielgrzymka od nas do Lubasza to cała droga do samego Lubasza jest udekorowana w oknach domów. W pierwszy weekend wrześniowy, pierwsza sobota września bodajże. Do MB.
6.	Lokalne odpusty	Na Mikołaja i na św. Anny. Odbywa się wtedy kiedy ksiądz proboszcz ustali, ale generalnie w ten imieninowy dzień. Coraz mniej, kiedyś faktycznie tego było więcej, czyli te wszystkie odpustowe rzeczy przyjeżdżały i sprzedaż przed kościołem była, wręcz na rynku. Było tego dużo. Teraz stoi tam raptem kilka budek.

#### V. Lokalne uroczystości i obchody świeckie

1.	Dożynki	Czyli wieniec, wszystkie wioski dookoła, które robią wieniec przyjeżdżają. Robię wieniec co roku odkąd Magda [Swoboda] jest sołtysem. Pomysł zawsze jest na ostatnią chwilę i nigdy nie wiadomo co z tego wyjdzie. W zeszły roku robiliśmy wieniec dwa razy, bo się okazało, że pomysł był nietrafiony i trzeba było zrobić od nowa. Przychodzi każdy kto może pomóc, to jest
----	---------	---

		<p>z reguły kilka pań. Jest bardzo sympatycznie, zazwyczaj jest jakieś ognisko, czy coś się wieczorem dzieje jeszcze po skończonej pracy. Zbieraniem tych wszystkich zbóż zajmuje się sołtys. Głównie na tym robieniu wieńca też padają pomysły, co, jak pojedziemy, jakim samochodem do kościoła ten wieniec głównie. Wieniec jest na stelażu metalowym. Do tej pory mieliśmy różne wzory, teraz mieliśmy specjalnie zrobiony taki klasyczny. Wszystkie zboża są, jest chleb i są żywe kwiaty, to co jest sezonowego w danej chwili. Jest msza w kościele, w tej chwili już nie zostają wieńce w kościele, kiedyś tak było, że zostawały. Albo jeden czy dwa zostają na niedługo. Bo kiedyś dosyć długo i wszystkie w tym kościele zostawały. Teraz każdy sobie zabiera z powrotem. Są zawody na stadionie różnego rodzaju i są stoiska sołeckie z jedzeniem, z ciastem z grillem</p>
2.	Dni gminy/wsi	<p>Na Dniach Ryczywołu mieliśmy z panem [...] sołeckie stoisko i wspólnie się wystawialiśmy. To jest jedyna impreza na której staram się pokazać swoje prace, żeby się też trochę ryczywołanom przypomnieć. Ale też dlatego, że to właśnie oni tutaj na samym początku jak ja jeszcze nie miałam firmy, jak tylko robiłam te ozdóbki, to tutaj jest tak małe środowisko, że wszyscy się znają i to jest takie podziękowanie dla tych ludzi, bo dzięki nim zaczęłam się poważnie tym zajmować, bo ciągle miałam jakieś zamówienia, ciągle ktoś przychodził z jakimś drobiazgiem i poczułam, że faktycznie można coś z tym zrobić i zamienić to na pracę. Bo było zapotrzebowanie, ale właśnie tu lokalnie. Dni Ryczywołu, to jest taka impreza stadionowa. Była bardzo ciekawa impreza w tym roku, to był zjazd różnych starych aut, samochodów i pojazdów.</p>
3.	Lokalne festyny	<p>Bardzo ciekawa była impreza w starym kościele ewangelickim na Czarnkowskiej i to prowadził pan Robert [...]. Miał wykład na temat historii. Do tego była wystawa różnych prac, m. in. pana [...] rzeźb, pani [...] prezentowała swoje wiersze. Też był chłopak, który prezentował swoje zdjęcia, bo fotografuje kolej. I ta imprezka miała niesamowity klimat, bo miejsce w tym kościele jest tak klimatyczne, tak fajne na tego typu rzeczy.</p>
4.	Inne (np. organizowane przez szkołę, KGW, Domy Ludowe, Ośrodki Kultury)	<p>W gimnazjum jest Teatr na holu, prowadzony przez nauczycieli. Już ładnych parę lat na pewno jest 2007 lub 2008.</p> <p>Ja prowadziłam Kronikę Stowarzyszenia Przyjaciół Gimnazjum, nie prowadziłam tylko jakby zrobiłam ją od początku. Bo nigdy ich kronika nie powstała tak naprawdę i z moją sąsiadką też nauczycielką z gimnazjum mamy pracę na finiszu.</p> <p>W bibliotece gminnej panie organizują często różnego rodzaju wystawy, czy spotkania z poetami, czy z lokalnymi twórcami. Do mnie też parę razy dzwoniły.</p>